



Dr hab. B. Karolina Bielenin-Lenczowska

Florianópolis, 02.08.2020

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytet Warszawski

Programa de Pós-Graduação em Linguística

Universidade Federal de Santa Catarina, Florianópolis

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. ROBERTA RYDZEWSKIEGO

**THE 'REFUGEE CRISIS' - AN ANTHROPOLOGICAL CASE STUDY OF THE SERBIAN PART OF THE
WESTERN BALKAN ROUTE**

NAPISANEJ POD KIERUNKIEM PROF. DR. HAB. MICHAŁA BUCHOWSKIEGO I DR HAB. PROF. UAM
NATALII BLOCH

Praca doktorska Pana mgr. Roberta Rydzewskiego jest analizą krótkiego momentu etnograficznego – doświadczeń migrantów i wolontariuszy na „szlaku bałkańskim” w czasie tzw. kryzysu uchodźczego w 2015-2016 roku

Rozprawa liczy 244 strony (w tym strona tytułowa, spis treści, wstęp ze stanem badań oraz założeniami metodologicznymi, 6 rozdziałów, zakończenie, bibliografia i obszerne streszczenia w języku polskim i angielskim). Struktura pracy jest klarowna, Autor konsekwentnie i po kolei wprowadza Czytelników w kontekst swojej pracy, metodologię, tło historyczne reżimów granicznych w Unii Europejskiej, skupiając się wreszcie na szlaku bałkańskim w 2015 i 2016 roku, sytuacji liminalnej migrantów i doświadczeniach swoich jako badacza i aktywisty na tym obszarze.

We wstępie Autor przedstawia powody zajęcia się tematem uchodźców na szlaku bałkańskim oraz prezentuje strukturę rozprawy. Zmiana tematu doktoratu wymagała od Autora dużej odwagi, co



dowodzi jego dojrzałości badawczej i antropologicznej wrażliwości. Wprawdzie jak pisze, musiał opuścić Macedonię i Tetowo po trzech miesiącach pobytu i wybrać podobne pod względem etnicznym Preszewo w Serbii, to jednak temat – przemiany post-socjalistycznego miasta – został zmieniony pod wpływem wydarzeń, które stały się w danym momencie ważniejsze do zbadania. Był to, jak pisze Rydzewski, moment historyczny, nie tylko dlatego, że około milion osób próbowało wtedy dostać się do UE, ale również że zmieniły się reżimy granic w Europie południowo-wschodniej. Zmiana tematu doktoratu wymaga dużej odwagi, zwłaszcza obecnie, kiedy jest duża presja na szybkie robienie stopni naukowych – Doktorant musiał poznać nowe metody, nowe zaplecze teoretyczne oraz tropy do analizy – i to zasługuje na najwyższe uznanie.

Głównym celem pracy (s. 9) jest opisanie tego, co wydarzyło się na obrzeżach Unii Europejskiej w 2015 roku i jakie to miało konsekwencje dla migrantów usiłujących dostać się do UE. Autor stawia sobie następujące pytania badawcze (s. 12): How come the EU-ropean border regime collapsed? How, and in what way, was the new system of border control in Southeastern Europe implemented? How were the migration route(s) shaped, and by whom? Na te pytania w toku rozprawy mgr Rydzewski konsekwentnie odpowiada.

W pierwszym rozdziale Doktorant prezentuje swoje stanowisko teoretyczne i krytycznie analizuje takie pojęcia i określenia, jak „uchodźcy”, „starający się o azyl” i „nielegalni migranci”, pokazując ich upolitycznienie i nacechowanie wartościujące. Co więcej, co wyjaśnia w innym miejscu pracy (s. 40), określenie „uchodźcy” (serb. *izbeglici*) w Serbii związane jest cały czas w wewnętrznych uchodźcami podczas wojny w Jugosławii w latach 1990-tych. Na potrzeby rozprawy, Autor, i słusznie, wybiera najbardziej ogólne i włączające określenie „migranci”. Pojęcia, które pojawiają się dalej, czyli *transit*, *illegal*, *liminality* związane są z przekonaniem, że migracja jest fenomenem nie-naturalnym. Autor przedstawia krytykę takiego podejścia, jednocześnie pokazując, że jest ono głęboko zakorzenione w działaniach politycznych i reżimów granicznych. Pisze o koncepcji „liminal legality”, która de facto jest tworzona przez same państwa i ich prawo – taka sytuacja miała miejsce wśród migrantów w Serbii – np. ich dokumenty straciły ważność. Ostatecznie mówi (s. 26) o *migrants in a liminal space*, odwołując się do klasycznej już koncepcji liminalności, zdefiniowanej w teorii obrzędów przejścia A. van Gennepa i rozwiniętej przez V. Turnera.



W kolejnym podrozdziale mgr Rydzewski prezentuje metodę swoich badań. Będąc zarówno badaczem, jak i aktywistą-wolontariuszem organizacji działających na rzecz migrantów w Serbii, Autor spędził blisko rok w Preszewie i Suboticy (2015-2016), zdobywał wiedzę poprzez działanie (s. 28). Był również w innych miejscach, podążając za migrantami, jak np. nieoficjalne obozowiska czy centra rządowe czy – później – odwiedzając niektórych ze swoich partnerów badawczych. Doktorat przeprowadził 21 wywiadów – wydawać by się mogło, że to bardzo mało jak na doktorat, ale na szczęście mgr Rydzewski ma świadomość, że uprawianie etnografii to nie tylko wywiady, ale również nieformalne rozmowy i obserwacja. Okazuje, że w przypadku takich badań jak jego, jest to metoda zdecydowanie lepsza niż nagrywane ustrukturyzowane wywiady.

W drugim rozdziale, „The Collapse of EU Border Regime: Shaping Migration Policy in the “Pre-Refugee Crisis” Phase, mgr Rydzewski przygląda się reżimom granicznym w UE i szlakom migracyjnym przed tzw. „kryzysem uchodźczym”, aby nakreślić kontekst przemian i istotność „historyczności” lata 2015 roku. Doktorant pokazuje szlaki migracyjne, które zmieniały się pod wpływem zaostrzenia kontroli granicznych oraz napływu migrantów z różnych regionów oraz chaos i ostateczny upadek reżimów granicznych w UE. Instytucje państwowe i międzynarodowe oraz coś co Rydzewski nazywa *migration apparatus* zostały tak skonstruowane, aby do EU mogli zostać wpuszczeni tylko „chciani” migranci. Na południowo-wschodnich obrzeżach UE, w krajach, które aspirowały do akcesji, zostały utworzone strefy buforowe w celu „filtrowania” migrantów. Serbia, jak obserwuje Doktorant, dostosowała się do unijnych dyrektyw traktując zarządzanie ruchem migracyjnym jako przepustkę do przywilejów wynikających z jej przyszłego wejścia do UE. Jest to szczególnie istotne w kontekście przemian reżimów mobilności w Serbii (a wcześniej w Jugosławii) i (nie)możliwością swobodnego przemieszczania się obywateli. W byłej Jugosławii, „czerwony paszport” dawał więcej możliwości niż obecnie. Mobilność, zwłaszcza emigracja ekonomiczna, jest duża we wszystkich krajach byłej Jugosławii, a kwestie migracyjne są bardzo często poruszane w debacie publicznej. Jednocześnie nie było i nie ma tam spójnej i dobrze zaplanowanej polityki przyjmowania migrantów. W 2015 roku, przy braku porozumienia między krajami UE i odrzucenia migrantów przez kraje śródziemnomorskie, Serbia musiała się zmierzyć z napływem blisko miliona osób, którzy zmuszeni byli przemieszczać się po długim i niebezpiecznym „szlaku bałkańskim”. Spowodowało to eskalację przemocy, niepotrzebne



cierpienie i śmierć, a także chaos oraz niewydolność instytucji – zarówno serbskich, jak i unijnych. Unia Europejska zaakceptowała autorytarne czy semiautorytarne rozwiązania na Bałkanach, co Rydzewski przedstawia jako hipokryzję polityki międzynarodowej. Za Srdją Pavlovićem mówi tu o „stabilokracji” (*stabilitocracy*), czyli pewnej iluzji stabilności, której semi-autorytarne reżimy nie zapewniają, ale jedynie obiecują „Zachodowi” (s. 45). Warto byłoby w tym miejscu zastanowić się nad takimi koncepcjami jak „Zachód”, „Europa” (która de facto staje się EU-ropą) czy „Bałkany”, bo – jak zresztą Autor pokazuje na różnych przykładach – zarówno w dyskursie publicznym, jak i w różnego rodzaju decyzjach politycznych, napięcie pomiędzy tym, kto jest „Zachodem” a kto „Wschodem” / „Bałkanami”, kto „nowoczesny” a kto „zacołany” jest cały czas obecne w krajach byłej Jugosławii, w tym w Serbii. Pisała o tym nie tylko Todorova, na którą mgr Rydzewski się powołuje, ale też np. Tanja Petrović (zob. np. książka „Mirroring Europe: ideas of Europe and europeanization in Balkan societies”). Zresztą, co jest ogólną uwagą do całej pracy, warto by więcej poczytać lokalnych badaczy, ale nie tylko tych, którzy pracują na zachodnich uniwersytetach, a także odwołać się do lokalnej (serbskiej, macedońskiej) prasy i innych mediów.

Kolejny rozdział „Liminality: Formalizing the Balkan Corridor” dotyczy formalizacji korytarza bałkańskiego po upadku reżimu granicznego UE w 2015 roku. Doktorant pokazuje działania instytucji, które sytuuje na osi pomiędzy humanitaryzmem a militaryzmem. Z jednej strony Macedonia, Serbia i Węgry, zamknęły swoje granice ogłaszając stan kryzysu, z drugiej – korytarz bałkański został sformalizowany, aby skutecznie migrantów kontrolować, filtrować i ostatecznie zatrzymać ich napływ do UE. W Preszewie, południowo-serbskim miasteczku przy granicy z Macedonią i Kosowem, powstał tymczasowy ośrodek recepcyjny. Rydzewski opisuje, w jaki sposób lokalna społeczność „dostosowała się” do napływu nowych osób – powstały nowe sklepy, te już istniejące zwiększyły swój asortyment o produkty *halal*, a w samym mieście pojawiły się różne informacje w języku arabskim. Ośrodek recepcyjny powstał w budynku dawnej fabryki wyrobów tytoniowych, tuż obok – w dawnym młodzieżowym domu kultury – stacjonowało wojsko.

Sformalizowanie korytarza bałkańskiego w 2015 roku, to jak pisze Rydzewski, przejście od ignorowania migrantów przybywających do Serbii do przyjmowania ich (*welcoming policy*) i ułatwienia pracy organizacjom pomocowym. Migranci otrzymywali 72-godzinne pozwolenie (*hartija*) na pobyt w ośrodku. Notabene *hartija* nie tylko po grecku, ale również po serbsku i macedońsku



znaczy „kartka papieru”, choć – jak pisze Autor – to w Grecji migranci dostawali „papier”, który umożliwił im przekroczenie granicy z Serbią i Macedonią.

Mimo pozornego sformalizowania w ośrodku recepcyjnym i na całym „korytarzu bałkańskim” panował chaos. Rydzewski szczerze pisze o swoim (i innych) zdezorientowaniu, niekompletnych danych w *hartija* i sprzecznych informacjach dostarczanych migrantom od różnych osób i instytucji. Rydzewski, za Cindy Horst i Katarzyną Grabską pisze, że być może było to celowe działanie władz mające na celu zniechęcić migrantów do przemieszczania się (s. 68). Wydaje się, że w zrozumieniu tych nieskoordynowanych i działań pomogłoby Doktorantowi pojęcie *adhocracy* wprowadzone przez Elizabeth Dunn (The Chaos of Humanitarian Aid: Adhocracy in the Republic of Georgia, „Humanity: An International Journal of Human Rights, Humanitarianism, and Development”, vol. 3, no 1, 2012, s. 1-23). Dunn, pisząc o pomocy humanitarnej dla ogarniętej wojną z Rosją Gruzji, pokazuje jak doraźne i chaotyczne były to działania. Zarówno organizacje pomocowe, jak i rozmaite instytucje państwowe działały nieskutecznie i pomoc albo nie trafiała do potrzebujących w ogóle, albo trafiała nie tam, gdzie powinna. W efekcie zamiast porządku powstał chaos i rozwiązania umacniające dominację oraz kontrolę. Podobnie było w opisywanym przez mgra Rydzewskiego ośrodku recepcyjnym. Autor bardzo obrazowo pokazuje małe miasteczko, przez które w samym tylko lipcu 2015 roku przewinęło się około 30.000 osób, wycieńczonych podróżą, zmuszonych do czekania na rejestrację nawet dwa dni. Spowodowało to nie tylko blokadę miasteczka, tłum, hałas i smród (dla tych wszystkich osób były dostępne tylko dwie przenośne toalety!), ale również przemoc ze strony policji i pojawienie się nielegalnych usług dla zdesperowanych migrantów. „Przedsiębiorczy” mieszkańcy tego najbiedniejszego regionu Serbii oferowali np. niezwykle drogie karty do telefonu czy przewozy taksówką. Jednocześnie, jak pisze Doktorant w innym miejscu (s. 74), wielu było miejscowych Serbów, którzy chętni byli nieść pomoc, jak ci, którzy oferowali indyjską *chai*. Sytuacja w południowej Serbii (bo – jak pisze dalej – inaczej było na pograniczu z Węgrami) w ogóle była nieporównywalnie lepsza niż w Macedonii i Bułgarii, gdzie migranci doświadczali przemocy ze strony lokalnych paramilitarnych grup. W Serbii, mimo że władze nie pomagały migrantom zbytnio, to też im nie przeszkadzały. Po prostu rzuciły odpowiedzialność za opiekę nad migrantami na trzeci sektor (s. 75) - „lewą rękę państwa”, jakby powiedział Bourdieu, a za nim – pisząc o organizacjach pomocowych – Michel Agier.



W czwartym rozdziale (Re-bordering: Introducing the Filtering Process) Rydzewski pisze zamknięciu granic i jednocześnie o utworzeniu tzw. hot-spots, w których wybierano „chciany” od „niechciany” migrantów i przepuszczano tylko tych, których uważano za pożądanym lub „zasługującym” na pomoc. Ci pierwsi zostali wpuszczeni do UE, ci drudzy do dziś tłoczą się w przygranicznych obozach w Grecji, Chorwacji, Serbii i Bośni i Hercegowinie. Austria i Słowenia zrealizowała „filtr” bazujący na obywatelstwie – jako „prawdziwych uchodźców” przepuszczono migrantów z Syrii, Afganistanu i Iraku (s. 79); później znaczenie miał też kolor skóry czy religia. Autor pokazuje jak nieprecyzyjne i dyskryminujące było to filtrowanie – migranci byli przesłuchiwanym, pytani o pochodzenie i informacje dotyczące geografii i historii regionu. To, jak zauważa Rydzewski, nie tylko dyskryminowało osoby niewykształcone lub nieposługujące się oficjalnym językiem kraju pochodzenia, ale również tych, którzy byli zbyt wycieńczeni podróżą, by móc „zdać test”. O takich „egzaminach” migrantów bardzo wnikliwie pisał belgijski socjolingwista Jn Blommaert, który pokazywał, jak język mniejszościowy lub lokalny dialekt mógł być wykluczającym dla osób starających się o azyl (J. Blommaert, Language, Asylum and the National Order, „Current Anthropology”, Vol. 50, No. 4, 2009, s. 415-441). Na początku 2016 roku zaczęto zamykać kolejne przejścia w „korytarzu bałkańskim”, a umowa podpisana między EU a Turcją o kontroli granicznej migrantów w Turcji spowodowała, że już ani „niechciani” ani „chciani” migranci nie byli wpuszczani do UE. Spowodowało to jeszcze większą liminalność i niepewność migrantów, a także powstanie nieoficjalnych obozów i koczowisk migrantów wzdłuż szlaku bałkańskiego, dodatkowy chaos i eskalację przemocy ze strony straży granicznej, policji i lokalnych bandytów. Wielu utknęło w różnych miejscach szlaku bałkańskiego, w tym na „ziemi niczyjej” - przejściu granicznym między Macedonią a Serbią. W marcu 2016 nastąpiło, jak pisze Rydzewski, „przejście od humanitaryzmu do sekurytyzacji (s. 86-87). W Preszewie ośrodek recepcyjny zajęła na kilka dni serbska armia, co spowodowało z jednej strony, jeszcze większą dezorientację i niepewność, a z drugiej – nadzieję na wydostanie się z Serbii i możliwość kontynuowania podróży do UE.

W kolejnym rozdziale (piątym) „Hope, Waiting and Mobility. The Migrant Movement in In-betweenness” mgr Rydzewski skupia się na ruchu migrantów w Serbii i próbach przekroczenia granicy w różnych częściach kraju. Jest to w mojej opinii najlepiej napisany rozdział, choć brakuje w nim zapowiadanej przez autora analizy dyskursu medialnego (This chapter starts with a reconstruction of



the representations of migrants' journey to the EU in the media., s. 102). Tu jednak najlepiej widać Doktoranta-etnografa: uważnego i refleksyjnego, który nie tylko rozmawia, obserwuje, ale również słucha i nie boi się mówić o swoich doświadczeniach i uczuciach. Sam badacz przenosi się z Preszewa na północ - do Suboticy i Horgosz, i obserwuje ruch migrantów i taksówkarzy w przygranicznym miasteczku. Wielu nie dostanie się od razu do UE, więc krąży po Serbii i kilkakrotnie będzie próbować przekroczyć granicę z Węgrami. Na tę desperacką cyrkulację Autor używa pojęcia „utknięcia” (*stuckedness*) w liminalności, jednocześnie pokazując, że migranci, którzy zostali w Serbii mają nadzieję na opuszczenie jej. Wtedy zwiększyła się mobilność tych „niechcianych” i uważanych za „nieprawdziwych” uchodźców, czyli młodych samotnych mężczyzn. Autor pokazuje ich, że w tym ich przymusowym przemieszczaniu się jest nie tylko niepewność, ale także sprawczość – wynika ona z nadziei, jaką mają na ostateczne dostanie się do Unii Europejskiej. Nadzieja oraz wyobrażenia i oczekiwania migrantów są katalizatorem ich wzmożonej (*hiper*) mobilności. Mówiąc słowami Rydzewskiego, „in order to be able to maintain hope, migrants moved” (s. 105). Niektórzy nie chcą zostać w obozach, przemieszczali się na własną rękę – jak było w przypadku młodego Afgańczyka, nazwanego przez Rydzewskiego Sayad czy Erytrejczyka Gebre – narażeni byli oni jednak na przemoc zarówno ze strony przemytników, lokalnych band, jak i policji oraz straży granicznej. Nie poddawali się jednak i wiele razy – wreszcie z sukcesem – próbowali przekroczyć granicę z EU. Ostatecznie, wszyscy rozmówcy (*research partners*) badawczy mgr Rydzewskiego dostali się do UE. Nie oznacza to jednak, że to koniec ich mobilności i liminalności – wielu z nich rozczarowało się wymarzoną Europą i dalej poszukuje swojego miejsca do życia.

W tym samym rozdziale Autor rekonstruuje migrancką mobilność w 2015 roku i 2016 roku, pokazując jak bardzo zmieniły się warunki – podczas gdy w 2015 roku można było przejechać Bałkany w kilka dni pociągami lub / i taksówkami, po marcu 2016 roku podróż zrobiła się znacznie dłuższa i bardziej niebezpieczna. Rydzewski towarzyszy migrantom w tej podróży, przemieszczając się po tej trasie razem z nimi aż prowizorycznego obozu w Hargosz. Jest tu dużo bezruchu i oczekiwania – Doktorant, w innym miejscu, pisze o „ustrukturyzowanym czekaniu” - węgierskie instytucje państwowe, nadzorując i śledząc migrantów w serbskich mniej lub bardziej oficjalnych obozach – stworzyły warunki do wspomnianego wyżej „utknięcia w liminalności” i oczekiwania. Ludzie trwali miesiącami w bezruchu, nudzie, niepewności, pozbawieni godnych warunków do życia, wyniszczani



chorobami i coraz bardziej zdesperowani. Władze przepuszczaly jedynie po kilka osób dziennie, więc to oczekiwanie wydawało się trwać bez końca. Nie zmieniły tej sytuacji niby-oficjalne „waiting lists”, których zasady funkcjonowania były zresztą nie do końca jasne. Listami zarządzali wyznaczani wśród migrantów „liderzy”, którzy za przywilej w postaci dostępu do prądu, mieli pilnować porządku na liście – mogli również kogoś wykreślić. Dlatego sami migranci, nieufni, robili zdjęcia list czy wpisywali członków swoich rodzin, którzy jeszcze nie dotarli do obozu. Długie oczekiwanie – pisze Rydzewski – spowodowało również finansową ruinę wielu migrantów i ich rodzin: bliscy sprzedawali swoje majątki czy oddawali ostatnie oszczędności, aby móc sfinansować emigrujących krewnych.

W szóstym, ostatnim rozdziale, „Crafting Activists from Tourists. Volunteer Engagement in the Refugee Protection in Serbia”, mgr Rydzewski skupia swoją uwagę na oddolnym zaangażowaniu obywatelskim w działania na rzecz migrantów. Autor pokazuje, jak w 2015 i 2016 roku wolontariusze z różnych krajów, choć głównie z tzw. Globalnej Północy, przyjeżdżali do Serbii, często jako członkowie spontanicznie powstałych organizacji. W samym Preszewie jednak to nie wolontariusze z północy, ale miejscowi ludzie – Albańczycy, którzy udostępniali swoje niewykończone domy (sami przebywając na migracji zarobkowej w Zachodniej Europie) czy imam meczetu w Miratovac – byli pierwszymi, którzy nieśli pomoc: dzielili się jedzeniem, przyjmowali na nocleg. Rozdział też jest częściowo autoetnograficzny, ponieważ Autor sam był aktywistą w opisywanych organizacjach, a częściowo notatkami z obserwacji i rozmów z osobami z różnych krajów, którzy zdecydowali się przyjechać do Serbii i pomagać migrantom w ich wędrówce przez korytarz bałkański. Mgr Rydzewski, analizując i dostępną literaturę przedmiotu, i swoje obserwacje w terenie, stwierdza, że na ogół wolontariuszy do działania motywuje przede wszystkim potrzeba samorealizacji i to oni sami podejmują decyzję, jak włączyć się w działania wolontariackie czy z jaką organizacją współpracować. Związane jest to z przemianami w (post)modernistycznym społeczeństwie i skupieniu na indywidualizmie.

Mgr Rydzewski pokazuje, jak rozwijała się pomoc wolontariacka w Preszewie i przy granicy serbsko-węgierskiej. Pokazuje początkowy chaos i późniejszą coraz lepszą organizację działań. Następnie, już w 2016 roku, wolontariusze pomagali tym, którzy do UE nie byli wpuszczani – młodym, „niechcianym” migrantów, którym pomagano poza oficjalnymi strukturami, poza ośrodkiem recepcyjnym, na własną rękę. Zasadniczo Autor krytycznie patrzy na pomoc międzynarodowych wolontariuszy – pokazuje, że „turystyka” wolontariuszy jest krótkotrwała, choć niektórzy – po



powrocie do swojego kraju – będą kontynuować działania na rzecz migrantów; wielu nawiązało również bliskie i szczerze relacje z migrantami, które zostały utrzymane na dłużej. Autor zwraca jednocześnie uwagę na ogromny dystans społeczny i ekonomiczny między migrantami a wolontariuszami z Globalnej Północy, co powodowało, że wolontariusze stawali w obliczu próśb o pomoc, której nie mogli (lub bali się) udzielać, np. opłata za przemytnika do UE. Niemniej, główne motywacje wolontariuszy, a przynajmniej te, którymi dzielili się z badaczem, to poznanie nowego miejsca, zobaczenie, jak wygląda „kryzys uchodźczy” od środka czy odmienny sposób na spędzenie letnich wakacji.

Gdy temat uchodźców na szlaku bałkańskim przestał być medialny, wielu wyjechało do swoich bezpiecznych krajów, wiele organizacji wymarło, bo mało kto chciał pomagać tym, którzy nie są już w centrum tragedii, a ich problemy nie są tak „spektakularne” jak wcześniej. Jednak, podczas gdy pojedynczy wolontariusze i spontanicznie powstałe małe organizacje potrafiły szybko dostosować się do dynamicznej sytuacji migrantów (zwłaszcza związanej z zamknięciem korytarza bałkańskiego), w dużych międzynarodowych organizacjach, w których procesy decyzyjne są dłuższe, pomaganie było często nieskuteczne. Sami wolontariusze w wielu sytuacjach zastąpili instytucje państwowe. Tj, pracę którą wykonywali powinien był wykonać rząd. Warto tu znów przywołać badania Michela Agiera, który – w odniesieniu do organizacji pomocowych – nazywa je „lewą ręką imperium” (M. Agier, *The Empire’s Left Hand. Order and Disorders in Humanitarian Action*, „Multitudes” vol. 11, Issue 1, 2003, s. 67-77). Sugerowałabym również przyjrzeć się krytyce pomocy rozwojowej, którą z w odniesieniu do UNHCR prezentuje wieloletni badacz obozów dla uchodźców w Afryce, Maciej Ząbek. W jego ostatniej książce, „Uchodźcy w Afryce. Etnografia przemocy i cierpienia” (WUW 2018) pisze, jak UNHCR jest strukturą korporacyjną, uzależnioną od mechanizmów rynkowych i jak pomoc miesza się z przemocą oraz kontrolą.

Pracę mgr. Roberta Rydzewskiego oceniam wysoko. Autor wykazał się szeroką znajomością interdyscyplinarnej literatury przedmiotu (antropologicznej, socjologicznej, historycznej), a jego praca dowodzi samodzielności badawczej i analitycznej, a przede wszystkim pokazuje antropologiczną wrażliwość na tematy ważne społecznie.



Rozprawa jest napisana poprawnym językiem naukowym, umiejętnie wykorzystującym terminologię z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Mam dwie uwagi – jedną drobniejszą, drugą większą. Ta większa, wprawdzie będąca w tekście jedynie uwagą techniczną dotyczy stosowania określenia „North Macedonia”. Autor używa tej nazwy w odniesieniu do kontekstu swoich badań, mimo że obowiązuje ona dopiero od 2019 roku. Warto by to wyjaśnić w przypisie. Uwaga drobna: zdjęcia są tak wklejone w tekst, że zasłaniają niektóre przypisy. Zdarzają się również pojedyncze literówki, co mam nadzieję zostanie usunięte w redakcji pracy do formy książkowej. Gorąco rekomenduję pracę do druku!

Biorąc pod uwagę wszystkie zalety recenzowanej pracy stwierdzam, że praca doktorska Pana Mgr Roberta Rydzewskiego zdecydowanie spełnia wymogi art. 13 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnoszę również o wyróżnienie rozprawy mgr Rydzewskiego.

Dr hab. Karolina Bielenin-Lenczowska